

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Ministracya, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
chodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartałna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 sgr., w państwach nie-
mieckich 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 3 guldenów,
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 29 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowarzyszenia niemiecko-austriackiego, należących do
członków. W innych krajach za tylko naszą agencją,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rekopisma
nadesłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. O. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Buku: S. Bajorński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 4 grudnia.

Z Wersalu nie odbieramy dziś żadnych ważniejszych wiadomości, a dzienniki i depesze telegraficzne jak nas w tej chwili ztamtąd dochodzą, zajęte są przeważnie objaśnianiem ostatnich wypadków i obliczaniem następstw, jakie są tam spodziewane po tym, co naszło w Zgromadzeniu narodowym w przeciągu dni kilku. Ogólnie przeważa mniemanie, że prawica upokoi się poźniej na czas jakiś, nie zaniecha jednak zgubnych swych agitacyi, wymierzonych przeciw republice i rządowi.

Gabinet węgierski już skompletowany. Tekę po Szlavym, który stanął na czele gabinetu obejmie kraina Zichy, dotychczasowy namiestnik Fiumy. Tenże przybył już do Pesztu. Ministrem honwędów zostanie Hollan. Zresztą z wyjątkiem Lonyaya, wszyscy dawniejsi członkowie załtawskiego ministerstwa wcho-
dzą w skład gabinetu Szlavego. Gabinet ten otrzymał nazwę „gabinetu mieszczącego się”.

Austriacko-pruskie konferencye w przedmiocie kwestyi socyalnej zostały już w Berlinie zamknięte. — Na tej prostej wzmiance ogranicza się wszystko, co wiemy o obradach tej konferencyi; nie bowiem z niej, przynajmniej jak dotąd nie przeniknęło na zewnątrz. Przedwczoraj 2 grudnia otwarte zostały, jak nam to już doniosły telegramy, dwa ciała prawodawcze: Szwajcaryi i Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. — Rada narodowa szwajcarska znajduje się pośród wewnętrznych walk politycznych, trwających dziś Szwajcaryą, między któremi na pierwszym należy po-
stać miejscowi walce, jaka się wzięła z powodu a-
gitacyi za podjęciem na nowo rewizyi konstytucyi i spory powstałe między państwem a kościołem.

O orędziu prezydenta Granta donosił niemal wy-
zerpująco telegram Waszyngtoński. Orędzie to o tyle jest ważnym, że uważać je należy za program prezy-
denta Granta, jakim kierować się zamierza w dalszym swym urzędowaniu. Wybór Granta na prezydenta
dziś ma nastąpić. Akt ten po śmierci Greeleyego ma
jedynie tylko formalne znaczenie.

W Londynie zamykała się w dniach osta-
nich potęga socyalistycznej propagandy, jaka w An-
glii szerokie zapuściła korzenie, ogólną znową robotni-
ków, pracujących w fabrykach gazowych. Dotąd nie
udało się pogodzić robotników z chłobodawcami, co nie
mało budzi obawy w mieście, gdzie gaz tak ogromną
odgrywa rolę.

Urzędowa madrycka Gaceta donosi o zupeł-
nym pobiciu dowódcy karlistów Castellesa; nieurzęd-
owe zaś organa donoszą, że Castelles połącząc się już
z Saballem, najwyższym dowódcą „sił zbrojnych
karlistowskich.”

W Murcya przerwana została zupełnie komunika-
cja telegraficzna i kolejowa. — Południowe prowinc-
je wzywają rząd do użyczenia im skuteczniejszej
niż dotąd opieki przeciw „zamachom powstańców, którzy
obok wszystkich swych ujemnych przymiotów, nader
elastyczne mają pojęcie o poszanowaniu cudzej wła-
sności.”

Z Carogrodu donoszą o nowych zmianach, na ja-
kie się tam zanosi w gabinecie i w wyższych sferach
urzędniczych.

Ruski Mir zamieścił „pochodzącą z dobrego
źródła pogłoskę, iż pułkownik Markow, wyprawiony na
rekonkossans w kierunku miasta Chiwy, pobawiwszy
się przeciwko niemu nie wielki oddział nieprzyjaciół
i pędząc go przed sobą, zajął stolicę państwa Chiwy.
Birza jednak powiada, że doniesienia urzędowego lub
innego pewnego o wzięciu Chiwy dotąd nie otrzymano
w Petersburgu. Przeciwnie według telegramów z nad-
-

granicznej linii kirgizkiej, w ruchach Chiwańczyków
nie zauważano nic nowego.

W dniu 10 b. m. przypadają wybory deputowa-
nego powiatu średniego na sejm prowincjonalny; —
zwracając na to uwagę wyborców, wyrażamy nadzieję,
iż na wyborach tych nikogo z uprawnionych do gło-
sowania nie będzie brakło.

Wniosek o uniwersytet w Poznaniu.

Deputacya nasza sejmowa zabiera się, jak
wiadomo, ponowić dawny różnych naszych re-
prezentacyi stanowych i politycznych wniosek o
założenie uniwersytetu w Poznaniu. Zródłem i
podstawą prawnopolityczną jest stypulacya trak-
tatu wiedeńskiego z r. 1815 zaręczająca Pola-
kom wszystkich ziem dawniej Rzeczypospolitej
ustawę i instytucye narodowe zastosowane do
formy bytu tych państw, pod których rządami
zostają. Ponieważ, jak zaprzeczyć trudno, za-
kłady wychowania publicznego pierwsze i na-
czelne w rzędzie takichże „instytucyi na-
rodowych” trzymają miejsce, — zachowa-
ły z epoki dawniej Polski lub potworzyły tak
Rosya, jak Austria w działach Rzeczypospolitej
sobie przypadłych wyższe instytucye naukowe, z
których szerzyła się oświata narodowa na cały
kraj i wychowała kilka generacyi porzobior-
owych. Rosya utrzymała przy życiu Batorowy
uniwersytet wileński dla Litwy, pozwoliła Czack-
iemu utworzyć liceum Krzemienieckie dla pro-
wincyi ruskich, założyła po r. 1815 uniwersy-
tet Aleksandryjski w Warszawie. Austria za-
łożyła w epoce cesarza Józefa II dla wschodniej Ga-
licyi uniwersytet we Lwowie, pozwoliła prze-
wegetować aż do szczęśliwszej epoki r. 1815
przejętemu w dziedzictwie po Rzeczypospolitej
Polskiej uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Stypu-
lacye wiedeńskie z r. 1815 zastały oba te
państwa bądź to już w praktykowaniu swych
zobowiązań na polu wychowania publicznego,
bądź też chętni do wprowadzenia ich w ży-
cie. Rzecz uderzająca pozostanie, że to państwo
właśnie, z którym się ani Rosya, ani Austria w
dziedzinie zasług cywilizacyjnych mierzyć nie
mogą, że państwo właśnie, którego stolica no-
siła przez długie lata zaszczytny epitet Aten z
nad Sprowy, a które szczeciło się przodownict-
wem w oświacie niemieckiej, nie poczuło się,
mimo i po zabraniu ogromnych dóbr klasztor-
nych, kościelnych i starościnnych, do założenia
dla swych krajów polskich i ich mieszkańców
wyższego zakładu naukowego, do czego je
dwa ważne powinny były skłaniać względy, po
pierwsze litera międzynarodowych stypulacyi,
po drugie obowiązki cywilizacyjne. Oba te
względy nie okazały się dość silnymi, by skło-
nić rząd pruski do założenia w Poznaniu uni-
wersytetu, a z przyjętą w systemie organizacyi

wychowania publicznego reguły, by każda z
prowincyi państwa pruskiego posiadała swój o-
sobny uniwersytet, stanowi jedynie tylko wyją-
tek W. Ks. Poznańskie. W słusznym pojęciu nie
mniej potrzeby podobnej instytucyi jak w prze-
świadczeniu szkół z niedostatku jej wynikają-
cych, domagały się różne reprezentacye i kor-
poracye nasze, od czasu do czasu, jakkolwiek
zawsze bezskutecznie, naprawienia podobnej kraj-
nasz spotykającej krzywdy. Odezwały się w tej
mierze nasamprzód stany sejmu prowincjonal-
nego poznańskiego w r. 1843, by w odprawie
królewskiej z tegoż samego roku odmowną ode-
brać odpowiedź; ponowili wniosek tenże z tym-
że samym niefortunnym skutkiem w Izbie de-
putowanych sejm pruskiego w r. 1853 August
hr. Cieszkowski; wracają dzisiaj po raz
trzeci deputowani nasi do szturm w tej samej
materii.

Cała sprawa toczy się około kwestyi, czy
ze szczęśliwszym, niż dotąd skutkiem? Naro-
dowo-liberalizm gazetarski głosi jeszcze przed
czasem niefortunny rezultat zamierzonemu wni-
skowi naszej deputacyi; uczucie jego moralno-
ści i sprawiedliwości nie sięga po za sferę obja-
wionej nam w kolumnach berlińskiej Gegen-
wart łaskawości Goldbaumowej, nie znającej
dla nas większego dobrodziejstwa nad germaniza-
cyą i utratę naszej narodowości. Mimo to i mi-
mo, że nie mamy nadziei, aby wniosek deputo-
wanych naszych znalazł się uwieńczony pożą-
danym skutkiem, to przecież obowiązkiem jest
domagać się od rządu pruskiego tego, co nam
się według prawa pisanego i cywilizacyjnego
należy a co inne dzielnice dawniej Polski po-
siadają lub przed wstrząśnięciami, jakich W.
K. Poznańskie nigdy widownia nie było, po-
siadały. Co się tyczy zasobów materyalnych
potrzebnych do utworzenia podobnej instytu-
cyi, to pod tym względem sądzimy, że nie za-
chodzi żadna wątpliwość i deputacya nasza
sejmowa posiada obfity materyał, aby wniosek
swoi ze strony finansowej uzasadnić. — Co się
tyczy organizacyi mającego się założyć uni-
wersytetu, winni według nas, bez względu na to,
czem i czy nas chcą obdarzyć, żądać w swym
wniosku z wykazaniem i uzasadnieniem powo-
dów, aby uniwersytet poznański w razie, jeśli
przyjdzie do skutku, nosił charakter miejscowy,
aby nie stając na szczeblu niższym od innych
uniwersytetów pod względem naukowym, za-
chował w swej organizacyi cechę oczywistości,
że powstał na gruncie polskim, aby język, dzie-
je, literatura, prawodawstwo tak nasze, jak na-
wet innych narodów słowiańskich znalazły się
tu uwzględnione w stosunku odpowiednim
miejscu, na którym, odpowiednim ludności,
pośród której staje. Podobne uwzględnienie
żywiu polskiego nie idzie bynajmniej na szko-
dę Niemców.

Odmowa, odroczenie wniosku, jeśli nastąpi,

oddadł potrafi widok, gdy się na tych skalistych szczy-
tach zapalił łuna wieczorna, zmieniająca co chwila bar-
wy i blaski, tak, że mieszkańcom dolin w cieniach da-
wno pogrążonych wydaje się, iż patrzają na ognie stu-
czne, ręką niewidomego artysty zapalone?

Jako dowód, że nie ja sam tylko tak rozkochany
jestem w Rapperswylu i jego okolicach, może posłużyć
to, że ustronił tę przećudną obrała sobie za stałe mie-
szkanie jedna z naszych poetek, której do kraju wrac-
ać nie wolno. Śród cudów przyrody ją otaczających,
łatwiej jej znieść to tęsknięcie, jak gdzie indziej.

Albo też gniazdeczko sobie nie lada obrała.
O kilka staj na północ za miastem ciągnie się
wzdluz jeziora pasmo pagórków winnicami bogatszych
Rapperswylu, pokryte. Tu i owdzie sadami okolone
wznoszą się ich wile letnie, z których na jezioro i na
miasteczkiem zasiane tego brzegi i na Alpy niedalekie
rozkoszny odkrywa się widok. W jednej z nich to
mieszkają państwo D. oddani oboje naukom, którym
tu zdala od światowego zgiełku nic z całą swobodą po-
święcać się nie przeszkadza.

Ach! z jaką to ochotą pośpieszam ja nieraz do
gościnnego ich dworku, wiedząc z doświadczenia, że
tam jak w orzeźwiającej kąpieli oczyszczają się z nalcia-
łości, których niepodobna się uchronić śród łobczyzny.

Pani D. pracuje obecnie nad tłumaczeniem dra-
matu „Grazalema”, utworu hiszpańskiego poety Luiza
Egila. Ma on być przedstawiony na scenie war-
szawskiej z początkiem przyszłego roku na benefic-
zjum Krolewskiego — i wejdzie w skład pisma
zbiorowego, które jeden z warszawskich wydawców za-
myśla wygotować na wystawę wiedeńską jako próbkę
postępu typografii i drzeworytnictwa w Polsce. Album
to bowiem, arezydlu swego rodzaju pod względem
wytworności wydawnictwa, będzie ozdobione licznymi
drzeworytami najznakomitszych rysowników warszaw-
skich, których utwory, jak wiecie, w niczem nie ustę-
pią swym niemieckim i angielskim mistrzów.
Obecnie do legendy i

wykaże przynajmniej, ile prawdy i szczerzość
w zarzucie, że Polacy nie chcą pracować, że
mają wstręt do światła i nauki, że hołdując sa-
mi „nowoczesnemu barbarzyństwu,” według nie-
miecko-narodowo-liberalnej terminologii, odpy-
chają nadto pochodnią światła i cywilizacyi,
jaką im żywiu germański niesie. W razie wnio-
sku z naszej, w razie odrzucenia go z ich
strony, pokaże się i wynurzy prawda przeciwna,
że my chcemy światła, naturalnie światła ro-
dzimego, bez czego prawdziwej cywilizacyi w
chrześcijańskiej Europie nie ma, a że światła
Germania właśnie żadna monopolu oświaty dla
siebie, nam zaś samym w ciemności, przynajmniej
co do rzeczy własnych a najbliższych nas obchodzą-
cych stąpać nakazuje.

Wiadomości urzędowe.

Docent prywatny dr. Henryk Koebner w Wrocławiu
mianowany został profesorem nadzwyczajnym w wydziale lekar-
skim tutejszego uniwersytetu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 1 grudnia.

(Siedmaste posiedzenie sejmowe.)

(T.) Dwa posiedzenia odbyły się wczoraj, jedno
rano, drugie wieczór. A że dwa, więc z żadnego nie
zdałem wczoraj sprawy. Obiecuję poprawę, zwłaszcza,
że już tylko do soboty najdalej trwać będzie sesya se-
jmowa, łatwo mi więc będzie dotrzymać przyrzeczenia.
Rozpoczynam od wczorajszego posiedzenia przedpo-
łudniowego:

Po zatwierdzeniu protokołu, odczytuje sekretarz
spis nowych petycyi. Jest ich znowu kilkanaście,
głównie w sprawach subwencyi, zapomóg gminnych
i t. d.

Następnie czyta sekretarz interpelacyą dr. Czer-
kawskiego i towarzyszy do komisarza rządowego z
zapytaniem: dla czego na uniwersytecie lwowskim, po-
mimo, iż język polski jest wykładowym, jest jeszcze
język niemiecki zawsze urzędowym. Dawniej — gdy
wszyscy profesorowie byli Niemcy, można było to je-
szcze wytłumaczyć, dziś, gdy wszystkich jest tylko
trzech Niemców profesorów, pojąć to trudno.

Komisarz rządowy oświadcza, że musi w tej mie-
rze zrobić zapytanie do ministerstwa, ponieważ jednak
sesya sejmowa zbyt nie długo już potrwa, wątpi, czy
przed jej zamknięciem, będzie mógł w tej mierze dać
odpowiedź.

Z kolei odczytuje sekretarz trzy wnioski ruskie.
Pierwszy Jędrzejewskiego względem zażądania od
rządu, aby podatek spadkowy zniesiono, lub przynaj-
mniej zmniejszono, następnie wniosek Pawlikowa,
aby zaprowadzono język ruski jako wykładowy w lu-
dowych szkołach wzorowej gr. kat. we Lwowie i wreszcie,
aby tenże język zaprowadzono jako wykładowy w
czterech wyższych klasach gimnazjum ruskiego we
Lwowie.

Pierwszy wniosek odesłano do komisji prawniczej,
dwa ostatnie do edukacyjnej.

Zatwierdzono następnie z porządku dziennego na
wniosek komisji administracyi przedstawiony przez do-
ktora Madejskiego, sprawę zwrotu kosztów szupa-
sowych.

Warto z treścią tego dramatu, wprowadzającego
nas w świat zupełnie nowy, w świat arabskiego spo-
łeczeństwa, tak silnie wypiętnowanego w dziejach
Hiszpanii, choć pobieżnie zapoznać czytelników wa-
szych.

Rzecz dzieje się w Sewilli w wieku XI. i wzięta
jest z historyi. Władca w sewilskim alcazarze pod-
ówczas emir Muhamed Aben-Abed, srogi dla podwa-
lanych, okrutny względem zwyciężonych ludów, postrach
państw sąsiednich. Sąsiedzi, jako to królowie Almeryi,
Granady, Malagi i Toledo, sprzymierzają się przeciw
straszemu pogromcy, którego zamiarem opanować całą
Hiszpanię i wypowiedzią mu równocześnie wojnę. —
Władcy jego poddani podnoszą rokoss przeciw niemu
w mieście Karkmonie. Mocarz nie upada jednak na
duchu, postanawia wydać jedyną córkę Tairę, także
Grazalemą zwaną, za młodego i dzielnego króla Algar-
bii Almanzora i za jego pomocą zbурzyć trony wro-
gich władców mużulańskich i kraje ich poosiąć. —
Związek ten jednakże nie po myśli jest Tairy, która
kocha poetę Omara, dzikiego syna pustyni afrykańskich.
Ten będąc posłem na dworzę jej ojca, towarzyszył jej
niegdyś do Burgos, dokąd jej dla poratowania wątłego
zdrowia jechać kazali lekarze. Stary despot, o ile
srogim był dla poddanych, o tyle słabym i powolnym
okazywał się dla córki, którą kochał nad życie i pie-
lęgnował jak oko w głowie. W chwilach zachwyty
mawiał on do niej:

O hurysko wykradiona
Z nadświecznych niebios łona
Ja ciebie kocham duszą całą!
Przez twe usta słodczyj płynię,
Tyś lilijką dla mnie białą
Co woni sieje po dolinie;
Tyś mi pszczołką tajemniczą
Co roztacza miód po świecie...
Twoja słodczyj mnie zwiędła
Główni dziecka mierzyci; ale na całym ciebie teli...

RAPPERSWYL.

(sk.) Nie wiele jest miejsc od przyrody tak bo-
gato uposażonych, jak Rapperswyl, miasteczko, jak wie-
cie, nad jeziorem zurychskim położone. Nie dawno
patnik pewien, chcąc zganić założone tu przez p. Pla-
tera muzeum, zganił także i miejscowość — jak się
domyślam dla tego zapewne, aby niepocholebnym obraz,
który nakreślił, lepiej się wydał na tle zamazanem...
Otoż ja mniemam, że nie dobrze sobie ów patnik po-
stąpił. Mógł twierdzić o instytucyi, co mu się po-
dobało, lecz ganić zarazem i miejscowość, która
jej dała przysługę i ganić niezasłużenie, dalibóg nie
wypadało.

Jam tyle w tej zacisznej chwili pięknych przeżył,
tyle prawdziwych doznań rozkoszy umysłowych, że o
niewdzięczność sam siebie pomówićbym musiał, gdy-
bym nie wystąpił w jej obronie. Dla tego pozwolcie
mi naszkicować w grubych przynajmniej zarysach o-
braź tej przećudnej ustroni, która pewnie lepszego ode-
mnie warta malarsza.

Rapperswyl sądzić czasów wojen krzyżowych i po-
siada jeszcze wiele cech starożytnym miasteczkom wła-
ściwych. Zbudowany na stoku skalistym półwysepki
nie ma naturalnie tej regularności, która nudzi w mia-
stach na dolinie rozsiadłych. I rynek nie jest czwo-
rógatym i wąskie uliczki nie pod sznur wyciągnięte.
Na starych kamienicach przypominających żywo śred-
nie wieki, znajdują się tu i owdzie jeszcze freski, któ-
rym gdyby patnik ów uważniej się był przypatrzył,
by się pewnie był nawet napisał, że dzieła

